

*Tokimasa Sekiguchi*

Tokyo University of Foreign Studies  
Tokio

## Rewolucja technologii informacyjnej w kontekście studiów polonistycznych w Japonii

### Jak mamy się ustosunkować do rewolucji?

Rewolucja technologii informacyjnej radykalnie zmieniła warunki, w jakich się studiuje język polski i kulturę polską poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej. Ma ona dla zagranicznych polonistyk większe znaczenie – i to niemal wyłącznie pozytywne – niż dla krajowych; im bardziej oddaleni są studenci i nauczyciele od Polski, tym większe korzyści im ona przynosi.

Przedstawiam w skrócie obecny etap rewolucji technologii informacyjnej, jaka dokonuje się w życiu i pracy polonistów japońskich, uwzględniając między innymi następujące aspekty: udoskonalanie komputera i oprogramowania oraz już powszechne korzystanie z Internetu. Naszkicuję jedynie, jakie efekty niesie z sobą ta rewolucja oraz jak mogą one zmienić sposoby nauczania i uczenia się języka polskiego, a także poznawania kultury polskiej. Efekty te mają bardzo szeroki zakres, właściwie cały program dydaktyczny polonistyki może ulec rewizji z tej przyczyny. Tutaj jednak ograniczam się do podania tylko niektórych aspektów rewolucji, nie zajmując się szczegółowym opisem wszystkich innowacji wprowadzonych już do praktyki dydaktycznej bądź też różnorodnych pomysłów, które powstają dzięki omawianej technologii informacyjnej.

Stawiam wreszcie pytanie dla nas, dydaktyków istotne: Jak się ustosunkować do tych przemian zachodzących w tempie zawrotnym? Moja odpowiedź jest jednoznaczna – jeśli pracujemy daleko poza granicami

Polski, musimy się dobrze zaznajomić zarówno z istotą tej rewolucji, jak i z konkretnymi jej wytworami. Uważam wręcz, iż naszym obowiązkiem jest, abyśmy stale dokształcali się również jako użytkownicy komputera i Internetu, jeśli chcemy być w pełni kompetentnymi polonistami zawodowymi.

## Komputer i programy

### Redagowanie tekstu japońsko-polskiego

U nas jeszcze dwadzieścia lat temu, żeby pisać po polsku jakiś poważniejszy tekst, specjalnie sprowadzało się maszynę do pisania z Polski czy też z innych krajów. W latach osiemdziesiątych rozpowszechniła się elektroniczna maszyna *word processor* do języka japońskiego; to była rewolucja z prawdziwego zdarzenia, spóźniona jednak o całe stulecie w stosunku do świata anglojęzycznego, który posługuje się tylko 26 literami alfabetu, a chcąc napisać po japońsku nawet najprostsze wypracowanie szkolne, potrzebujemy co najmniej 102 liter japońskiego alfabetu plus... mniej więcej 1000 ideogramów (nie wiem dokładnie, ale myślę, że osobiście znam ponad 2000 ideogramów). Takie wymagania oczywiście przekraczało absolutnie możliwości mechanicznej maszyny do pisania.

W latach dziewięćdziesiątych już komputer, wyposażony w ulepszony edytor tekstu, zaczynał przewyższać jakością ów *word processor*, a w tej chwili prawie całkowicie go odsunął do marginalnego użytku. Niemniej jednak spójne pisanie jednego tekstu w dwóch językach – japońskim i polskim, swobodne mieszanie tych języków było tylko marzeniem jeszcze do niedawna, tj. do chwili pojawienia się systemu operacyjnego Windows 95 oraz edytora Word dopasowanego do tegoż systemu. O systemie Mac i innych nie wspomnę tu ze względu na ich niewielką popularność. (Chociaż w Japonii jest ciągle proporcjonalnie więcej użytkowników komputera firmy Apple niż w Polsce). Obecnie nie ma żadnych problemów z redagowaniem japońsko-polskiego tekstu. Wystarczy Word w wersji japońskiej w systemie Windows. Nie trzeba dokupować, tak jak dawniej, polskich fontów, ponieważ one już są w systemie (z tym, że jeśli się chce używać korektora do języka polskiego w japońskim Wordzie, trzeba w niego wkomponować Office 2000

Proofing Tools). Japońska wersja programu Excel, za którego pomocą można przeprowadzać różnorodne obliczenia, a także tworzyć tabele i wykresy na podstawie danych, również pozwala już na używanie polskich liter. Na naszej polonistyce zatem produkuje się prace dyplomowe bardzo ładnie już wyglądające. Przynajmniej szatą graficzną pracy nasi studenci już nie ustępują anglistom...

### Korespondencja za pośrednictwem Internetu

Dla uczącego się języka polskiego możliwość korespondowania w tym języku za pomocą Internetu bez ograniczenia w użyciu znaków diakrytycznych to sprawa ogromnie ważna, wręcz podstawowa. Na szczęście dawno minęły czasy, kiedy korzystanie z Internetu możliwe było tylko ze znakami ASCII. Wtedy wręcz obawiano się, że język angielski zdominuje i zmonopolizuje cały świat internetowy, a w rzeczywistości proces ten miał raczej odwrotny przebieg – wyrafinowanie technologiczne i jego komercyjne zastosowanie poszły w kierunku pluralizmu językowo-kulturowego. Bez tej polityki, połączonej zresztą ze strategią firmy Microsoft uczynienia systemu operacyjnego Windows globalnym standardem, prawdopodobnie nie nastąpiłoby takie umasowienie Internetu na skalę światową, jakiego jesteśmy obecnie świadkami. W rezultacie możemy do siebie pisać i czytać listy elektroniczne w niemal wszystkich językach świata, a to dzięki między innymi dwu rozwiązaniom: jednym jest już powszechnie możliwy wybór dowolnego systemu kodowania znaków używanych w tekście, a drugim – zaawansowane i ułatwione w użyciu stosowanie języka oznaczeń hipertekstu, tzw. HTML, w liście elektronicznym. Oczywiście, dawniej też można było list przesyłać w postaci załącznika, ale trzeba pamiętać o tym, że taki sposób wymiany tekstów niekiedy naraża na niepotrzebne, lecz niestety często słuszne, podejrzenie adresata o zarażenie pliku wirusem, a poza tym plik binarny zajmuje o wiele więcej bajtów niżli prosty plik tekstowy.

Zachęcam więc studentów do korespondowania po polsku z osobami znającymi ten język. Wymiana elektronicznych listów pisanych polszczyzną między studentami z Tokio i ich znajomymi Polakami rozwija się coraz bardziej. Czasem sam wysyłam do studentów polecenia i zadania po polsku w związku z moimi zajęciami lub ich własnymi badaniami, a jeśli studenci przebywają w Polsce, mają pisać do mnie wyłącznie po polsku. Oczywiście, ogromną korzyść może przynieść uczestniczenie w forum czy też pokoju *real-time chat* – co oznacza pogawędki, rozmowy w czasie rzeczywistym – prowadzonym przez polskie lub po-

lonijne grupy dyskusyjne. Tych pokoi do „chatu” jest już wiele, a różnią się charakterem, rodzajem uczestników. Można więc korzystać z tego kanału komunikacji nie tylko w celu ćwiczeń językowych, ale także w celach kulturoznawczych. Cytuję uwagi na ten temat Marka Adamca, o którego wspaniałym osiągnięciu będzie mowa w następnej części:

„Z prawdziwym zażenowaniem próbowałem kilka razy uczestniczyć w komputerowych pogwarkach Polaków w tzw. pokojach, dostępnych za pośrednictwem programu Microsoft Chat: stężenie wulgaryzmów było ponad moją wytrzymałość. Tyle prymitywnego chamstwa nie było już w pokojach, w których obowiązywały inne języki; a powiadam to autorytatywnie, nieźle rozumiejąc tzw. słownictwo potoczne języka angielskiego i niemieckiego. Może tym problemem zajmie się kiedyś socjologia, a powiadam, jest czym. Bo to chyba niebagatelna prawda o polskiej kulturze współczesnej, wyzwolonej z wielu ograniczeń, o kulturze polskiej zachłyśniętej wolnością. Moralizować na pewno nie mam zamiaru”<sup>1</sup>.

## Internet i zasoby sieciowe

### Druga rzeczywistość

Polska jest nieobecna w codziennym życiu Japonii, a język polski pozostaje w sferze abstrakcji dla japońskich studentów; to dla nich jakby jeszcze jeden nowy system matematyczny oparty na kompletnie nieznanym pewniku. Póki nie nastąpi spotkanie z Polakiem w ich życiu osobistym, póki nie przyjadą do Polski, trudno im nawet wierzyć, że istnieją ludzie naprawdę „żyjący” tym językiem. W takim jednak środowisku, oderwanym od rzeczywistości polskiej, zastępuje ją już doskonale funkcjonujący świat wytwarzany przez polskie albo polonijne witryny sieci Web, czyli „Wirtualna Polska”. Powiem więcej – jest to druga rzeczywistość, w dość skomplikowany sposób powiązana z rzeczywistością pojętą w potocznym tego słowa rozumieniu, aczkolwiek trudno sprecyzować, jakiemu prawu podlega to powiązanie, za pomocą jakiego mechanizmu oddziałuje ta pierwsza tzw. rzeczywistość na drugą i na odwrót. Także komponenty owego drugiego świata zmieniają inne jego elemen-

<sup>1</sup> *Literatura polska... w Internecie*. „Forum Akademickie” 1999, nr 3 – [www.forum.akad.pl/archiwum/99/3/artykuly/22-poczta\\_el.htm](http://www.forum.akad.pl/archiwum/99/3/artykuly/22-poczta_el.htm)

ty składowe albo rodzą nowe; słowem – jest to już organiczny świat o życiu w jakimś stopniu autonomicznym. Choć w tej przestrzeni informacyjnej coraz więcej miejsca zajmują obrazy i dźwięki, jej centralną osią konstrukcyjną ciągle jest i będzie język polski.

Obcowanie z tym sieciowym światem polskim dostarcza studentom różnorodnych bodźców, motywacji do nauki oraz możliwości poznawania i dociekania kultury polskiej w najszerszym tego słowa znaczeniu. Dla początkujących językowo mogą być przydatne jedynie anglojęzyczne witryny (np. wersja sieciowa gazety „The Warsaw Voice”), lecz już na drugim roku studiów Internet otwiera im nader szerokie horyzonty. Spośród wielu czynników, właściwych światu internetowemu, dostarczających studentom dobrych impulsów do nauki, wymieniłbym tu tylko jeden – mianowicie symultaniczne przeżywanie bieżących wydarzeń w dwu, a nawet więcej językach, co może nam umożliwić tylko Internet. Na przykład, czytamy o tragedii rosyjskiej łodzi podwodnej albo o premierze filmu *Mission Impossible 2* bez żadnego opóźnienia w czasie w japońskich, polskich i angielskich gazetach *on line*; słuchamy radiowych wiadomości o nich w tych językach jednocześnie. Zjawiska i tematy są jak najbardziej aktualne, gorące, nie tak przestarzałe jak te podawane w podręcznikach, i stanowią przedmiot wspólnego, światowego zainteresowania. Ponieważ jest 8- lub 7-godzinna różnica czasu między Japonią a Polską, czytamy dzisiejsze wydanie gazety „Rzeczpospolitej” nawet wcześniej niż większość mieszkańców Rzeczypospolitej, którzy jeszcze śpią, gdy jemy już *lunch*... Z punktu widzenia nauki języka polskiego są to materiały doskonałe. Zawierają słownictwo ciekawe, naprawdę potrzebne studentowi; skoro chodzi o to samo zdarzenie, uczący się nawet bez słowników dochodzi do naturalnego zrozumienia tekstu i doskonali umiejętność zapamiętywania ekwiwalentów językowych; odbiór audycji radiowej drogą internetową odbywa się bez zakłóceń, jakość dźwięku jest doskonała (niedługo ponoć i polskie audycje telewizyjne będzie można odbierać za pośrednictwem Internetu). Jeśli ponadto student internauta uświadomi sobie, że mimo identycznego tematu sposoby podawania informacji i komentarze odnośnie do nich różnią się w mediach polskich i japońskich, znaczy to, że on już wkracza do domeny kulturoznawstwa.

O ogromnej użyteczności gazet internetowych z ich archiwami oraz encyklopedii dostępnych w sieci chyba nawet nie trzeba wspominać. Pomijając kwestię kosztów (dostęp do Internetu studentom zapewnia uczelnia, a roczna prenumerata dziennika przesyłanego pocztą lotniczą kosztuje ponad 2000 dolarów!), podkreślam, że być może największą zaletą mediów internetowych jest to, że umożliwiają one wyszukiwanie dowolnego hasła, słowa-klucza w całości tekstu.

Dla zaawansowanych studentów bardzo ważny staje się dostęp przez sieć Web do katalogów polskich i innych zbiorów bibliotecznych, tak samo pożyteczne są księgarnie internetowe. Istnieją bardzo sprawnie działające księgarnie (np. [www.merlin.com.pl](http://www.merlin.com.pl)) albo znakomite tzw. portale związane z książkami (np. [www.książki.pl](http://www.książki.pl)). Powstało już mnóstwo specjalistycznych witryn, doskonale zorganizowanych i obejmujących właściwie wszystkie dziedziny polskiego życia: muzykę, sztuki piękne, literaturę, kinematografię, teatr, historię, politykę, ekonomię, statystykę, ochronę środowiska, modę, Polonię, turystykę, biznes itd. Oceniam, że poziom witryn polskich jest ogólnie bardzo wysoki. Wiadomości zawarte w nich, zwłaszcza tych specjalistycznych, często są bezcenne, ponieważ w „realnej” Polsce są nieosiągalne albo dotarcie do nich wymaga wielu wysiłków i koneksji. Ktoś to zjawisko może nazwać paradoksem, ale jest prawdą. Może się więc okazać, że student japoński piszący pracę dyplomową woli albo musi wysiedzieć kilka tygodni przed komputerem, by zebrać niezbędne mu do pracy materiały, zamiast przyjechać do Polski, wydając 1000 dolarów na podróż i wrócić z pustą teczką mimo wielu starań... Oczywiście, to zależy od zakresu i tematu pracy, lecz taki obraz jest całkiem realny.

## Teksty w sieci

Wiele lat borykaliśmy się w Japonii z brakiem książek polskich, zwłaszcza tych, których potrzebujemy jako źródłowych materiałów w pracy dydaktycznej i naukowej. Zamieszczanie w sieci kanonów polskiej literatury zapisanych jako pliki elektroniczne nie tylko rozwiązało ten problem w znacznym stopniu, ale także umożliwiło nam nowego typu pracę dydaktyczną i badania naukowe, jakie na tekstach drukowanych albo były niemożliwe do realizowania, albo wymagały syzyfowego, jałowego wysiłku.

Opierając się pokusie podawania całymi stronami przykładów takich tekstów w sieci, ograniczam się tu tylko do paru. Wciąż jestem pod wielkim wrażeniem przedsięwzięcia dokonanego przez Marka Adamca, historyka literatury z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Ten prawie już ukończony projekt nosi nazwę: Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej. Biblioteka ta, obejmująca ponad 100 kluczowych pozycji, jest „prezentacją znaczących utworów literatury polskiej wolnych od praw autorskich w dniu 1 września 1999 roku, dostępną bez

ograniczeń dla wszystkich użytkowników Internetu dla celów naukowych, dydaktycznych i edukacyjnych”<sup>2</sup>.

W Wirtualnej Bibliotece mamy wszystkie podstawowe teksty źródłowe, kanony potrzebne do prowadzenia zajęć w rodzaju „historii kultury polskiej” – mniej więcej do okresu pierwszej wojny światowej – przeznaczonych dla studentów powyżej trzeciego roku studiów polonistycznych w Tokio. Sądzę, że taki księgozbiór zaspokoi potrzeby w tym zakresie także innych zagranicznych ośrodków studiów polskich, jeśli chodzi o poziom *undergraduate*.

Powstanie takiej sieciowej biblioteki oznacza, że teraz każdy student posiada u siebie prawie połowę serii A Biblioteki Narodowej Ossolineum (co prawda bez znakomitych komentarzy napisanych przez badaczy). To już wielka rzecz, ale moim zdaniem prawdziwą rewelacją jest jednak to, że te teksty, zapisane w pliku elektronicznym, pozwalają na natychmiastowe i niezawodne wyszukiwanie dowolnej informacji wzdłuż i wszerz, za pomocą wyszukiwarki – tę funkcję ma każdy większy edytor tekstu. Można oczywiście te informacje potem sortować i przetwarzać w innej formie. Ktoś zainteresowany symboliką koloru czerwieni w kulturze barokowej jest w stanie od razu sporządzić całą listę odniesień do tego koloru zawartych w reprezentatywnych utworach Szymona Szymonowica, Wacława Potockiego, Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, Szymona Zimorowica, Jana Andrzeja Morsztyna, Jędrzeja Kitowicza, Benedykta Chmielowskiego i Józefa Baki, powiedzmy, w ciągu paru dni dzięki wspomnianej bibliotece sieciowej. Wyłowienia z tekstów wyrażeń i ich sortowania dokonuje maszyna, a praca studenta – prawdziwie intelektualna – czyli analizowanie uzyskanych danych, interpretowanie, porównywanie, omawianie, zaczyna się dopiero potem. Dawniej samo stworzenie indeksu do jakiegoś wielkiego dzieła było uważane za naukową pracę. Dziś możemy to zostawić komputerowi i zająć się czymś ważniejszym.

Przy okazji muszę powiedzieć, że w literaturoznawstwie polskim przez wiele lat odczuwałem braki konkordancji do twórczości poetów i pisarzy, przynajmniej tych znaczących – oprócz braku ich tzw. dzieł zebranych. Mickiewicz, który doczekał się wspaniałego słownika, jest wyjątkiem. Do ukończenia pracy nad *Słownikiem Kochanowskiego* jeszcze daleko. Tymczasem angiści mieli od dawna tego rodzaju indeksy do twórczości prawie wszystkich ważniejszych poetów. Przypominam sobie, z jakimi trudnościami zdobywałem konkordancję do Biblii Tysiąclecia, a nawet o samą tę Biblię było trudno kiedyś, dziś ona też jest w sieci. W sieci zgromadzono już wiele zasobów tekstowych, monograficznych

<sup>2</sup> Zasada wyboru i prezentacji Wirtualnej Biblioteki Literatury Polskiej – <http://monika.univ.gda.pl/~literat/zasady.htm>

(np. strony z wierszami K.I.Gałczyńskiego). Ciekawym projektem była także akcja, zorganizowana przez serwer Ossolineum, pod nazwą *Mickiewicz w sieci*. Czasem zaglądam do witryny: [www.sciaga.pl](http://www.sciaga.pl), adresowanej do uczniów szkolnych i maturzystów, bo znajduję w niej nie tylko całe teksty szkolnych lektur, ale także praktyczne porady nauczycielskie, przykłady wypracowań i autentyczne, żywe głosy uczniów krążących wokół różnych nurtujących ich problemów. Czytając i oglądając te strony, czujemy tętno polskiego życia szkolnego.

## Wnioski

Powstają komputerowe programy do nauki języka polskiego, elektroniczne słowniki, a także coraz to nowsze i doskonalsze multimedialne materiały pomocnicze do nauki. Na przykład ekranizacje powieści Sienkiewicza czy opery Moniuszki zapisane w formie DVD mogą być ogromną pomocą w nauce nie tylko języka, ale także kultury, antropologii i historii. Niemniej jednak nie jestem przekonany co do skuteczności wszystkich tych nowych rozwiązań. Może dlatego, że sam nigdy nie miałem okazji uczyć się języków obcych w laboratorium językowym ani za pomocą samokształcących programów komputerowych i wreszcie... nienawidzę gier komputerowych. Wierzę natomiast, że zwłaszcza w praktycznej nauce języka centralne miejsce musi zajmować człowiek – nauczyciel. Jego roli chyba nigdy nie zastąpi maszyna, póki sami uczący się nie staną się cyborgami.

W odróżnieniu od krajowych ośrodków, posiadających całą kadreę składającą się z native speakerów i całe prawdziwe środowisko polskie, dla zagranicznych ośrodków studiów polskich maksymalne, a raczej optymalne korzystanie z komputerów i Internetu jest wskazane. Zresztą i tak zewsząd zalewają nas wielkie fale rewolucji technologicznej (i to bardziej studentów aniżeli nauczycieli). Absolwentom polonistyki też zresztą umiejętność posługiwania się podstawowymi programami komputerowymi, takimi jak edytor tekstu, przeglądarka internetowa, program pocztowy, arkusz kalkulacyjny, baza danych, oraz doświadczenie w korzystaniu z Internetu wcale nie przeszkadzają, wręcz przeciwnie, znacznie ułatwiają znalezienie pracy po studiach.

Aby zatem być wciąż człowiekiem – wśród tych kabli, pudeł i ekranów, być panem sytuacji i narzędzi, być coraz bardziej ludzkim nauczycielem, musimy nie uciekać, nie opierać się nowym technologiom, tylko je ośwoić i opanować.